Wydanie drugie po konfiskacie.

Rok I. 15 października 1938 r. Nr. 1.

WIADOMOŚCI ROBOTNICZE

Wychodzą raz na miesiąc. Sosnowiec — Katowice. Cena egz. **10 gr.**

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: SOSNOWIEC, UL. SIENKIEWICZA 17-a TEL. 625-34.

W WOLNEJ POLSCE — WOLNY LUD!

Towarzysze! Obywatele!

Dajemy Wam pierwszy numer naszej gazetki do ręki z tym pragnieniem i wolą, by ona Wam — robotnikom — była bliska, by ona informowała Was o tym, co się u Was — w szeregach robotniczych i pracowniczych — dzieje, by przynosiła Wam wiadomości, mające **pogłębić świadomość wspólnoty klasowej**.

Nie chcemy tylko być informatorem — chcemy być również organem walki. Chcemy razem z Wami służyć **wielkiej idei syndykalistycznej**, chcemy razem z Wami w naszych poczynaniach kierować się zasadą:

W wolnej Polsce — wolny lud!

Wolność obywatelska,
solidarnosc klasowa,
jedność ruchu zawodowego — oto nasze zawołania.

Redakcja.

Pieśń o Sztandarze

125

Hej! z hut, kopalń i fabryk
Z warkotem maszyn i tłoków
Płynie proletariacki nasz śpiew

Mięśnie nasze prężą się w trudzie,
A dłonie nasze zżera pracy znój
I oczy nasze wypala pieców żar...

Póki jeszcze serce w nas drga,
Póki jeszcze w piersiach nie brak tchu...,
Po nowe życie trza nam naprzód iść.

Trza nam budować dolę nową,
Trza nam popychać Polskę wzwyż,
Trza nam przekształcać świat —

Hej! Ramię do ramienia mocarnie i społem!
Niechaj syndykalizm ogarnie pracy świat
I spoi go w jeden twór.

A do zwycięstwa niech nas sztandar wiedzie,
Sztandar, co symbolem trudu i walki ma być,
Nasz sztandar — barwny w czerwień i czerń!

Z. E. K.

Przemówienie b. premiera Jędrzeja Moraczewskiego na Radzie Naczelnej ZZZ

w sprawie sytuacji politycznej w kraju.

13 września rb. zostały rozwiązane sejm i senat. Przebieg obrad w sejmie, wybranym na podstawie ordynacji wyborczej z r. 1935-go nie budził zainteresowania w społeczeństwie. Tem mniej w masach robotniczych.

Ordynacja wyborcza zepchnęła sejm do roli rady przybocznej rządu. Przeto uwaga robotników w sprawach państwowych skierowana jest wyłącznie na działalność rządu. Tu jest klucz życia państwowego — a nie w sejmie, składającym się z posłów, wybranych spośród kandydatów, których mianowały ostatecznie władze administracyjne.

Rozwiązanie sejmu, pozbawienie trzystu kilkudziesięciu osób tytułów, przywilejów, a także diet jest bardzo przykrą rzeczą, ale tylko dla posłów i senatorów, względnie ich rodzin. Robotników to nic a nic nie obchodzi.

Wierzę i nie dziwię się.

Tymczasem nie widać u nich zadowolenia — a może czują jakieś wyrzuty sumienia, skoro nawołują robotników i chłopów do grania roli statystów teatralnych i głosowania na wyznaczonych przez władzę administracyjną kandydatów bez względu na to, czy się ci kandydaci „wyborcom“ podobają czy nie. W wyborach 1935 r. na 104 okręgów, tylko coś w 5 zgromadzeniach okręgowych przeszli kandydaci, którzy nie byli mężami zaufania władz administracyjnych. To samo będzie i teraz i wogóle będzie tak długo, dopóki właściwe wybory będą się odbywały w zgromadzeniach okręgowych, w których mała, ale starannie przez władze administracyjne dobrana kompania wybiera kandydata.

W Warszawie, na 460 członków łącznie we wszystkich 6-ciu zgromadzeniach, władze przyznały po 1-ym mandacie: ZZZ-towi, Związkowi Nauczycielstwa Polskiego i Związkowi żydowskich pracowników teatralnych. ZZZ liczy obecnie 6 tysięcy członków w Warszawie. Nie wiem, czy w Warszawie jest 500 wszystkich żydowskich pracowników teatralnych. Ilość mandatów ta sama.

W roku 1935 w Skarżysku do ZZZ należało 1000 robotników i ZZZ-towi przyznała władza 6 delegatów do zgromadzenia okręgowego. W roku 1938 ZZZ liczy w Skarżysku 3000 członków i otrzymał 2 delegatów. 3 razy więcej członków i 3 razy mniej delegatów. Zgadza się. W Radomiu w ciągu 3 lat związki zetzetowe bardzo wzrosły, ale liczba delegatów skórczyła się z 5-ciu na jednego.

Nie proporcjonalnie wielką ilość delegatów otrzymuje natomiast ozonowy ZPZZ.

Przez 20 lat posłowania wychodziłem zawsze z urny wyborczej wbrew woli starostów, jako poseł niezależny od rządu i wiem ile krwi napsułem starostom, ilekroć, na polecenie władzy przełożonej lub z własnej inicjatywy obchodzili lub wykręcali prawo. Rozumiem dobrze, w jakim stopniu niezależny poseł jest staroście niewygodny. Dlaczego tedy władza nie miałaby wykorzystać ustawy, dającej jej w rękę możność mianowania kandydatów na posłów? Każdy z kandydatów p. starosty, wybrany posłem, będzie od niego — może od wojewody — może od naczelnego rządu — zależny, bo z ich łaski jest posłem.

Czy z tego wynika „hasło“ bojkotu wyborów? Nie. Główny akt wyborczy dokonuje się w zgromadzeniach wyborczych, a ustawa jest tak misternie zrobiona, by w żadnym ze zgromadzeń robotnicy nie mogli skupić 25 procent głosów, potrzebnych do ogłoszenia ważnej kandydatury. Nazwijmy tedy sprawę tak jak należy.

TO NIE ROBOTNICY BOJKOTUJĄ WYBORY, A USTAWODAWCA ZLOKAUTOWAŁ POLITYCZNIE ROBOTNIKÓW.

Lokaut, to wykluczenie z pracy, ewentualnie czarna lista.

Więc pytanie należy postawić inaczej. Czy mimo uniemożliwienia robotnikom wysuwania swoich kandydatur, czy mimo lokautu, robotnicy mają iść w dniu powszechnych wyborów i oddawać kartki głosowania na wyznaczonych im przez władzę kandydatów?

Ani konstytucja, ani ordynacja wyborcza nie wprowadziły przymusu wyborczego.

W imię czego to wymaganie? W imię czego miałby — przypuśćmy — obszarnik głosować na wyznaczonego w jego okręgu kandydata, agitującego za reformą rolną bez odszkodowania? W imię czego miałbym głosować na kandydata, który w moim przekonaniu jest np. gangsterem? W imię czego ma robotnik głosować na narzuconego mu kandydata, typu Wierzbicki — Hołyński, to jest organizatora kapitalistów i przeciwnika przyznawania jakichkolwiek praw robotnikom, jakiejkolwiek ochrony prawnej pracy najemnej? Wszak takie głosowania byłyby szczytem fałszu i zakłamania.

Ci, którzy tego właśnie się domagają, tryskają frazesami o spełnianiu najświętszego państwowego obowiązku obywatelskiego.

ZZZ zawsze domaga się od swoich członków przede wszystkim sumiennego wypełniania obowiązków wobec państwa. Co prawda nie wprzą-

gnęliśmy się i nie myślimy wprząc się w rydwan polityki mandatowej i parlamentarnej. Żaden parlament nie wykona naszego programu zmiany ustroju, będziemy go musieli wykonywać wbrew parlamentowi. To nie wyklucza parlamentarnych urządzeń celem ułatwienia sobie pracy. To nie osłabia w niczym walki o równouprawnienie robotników także w prawach wyborczych do parlamentu.

Uznał to nie kto inny tylko P. Prezydent Rz. P. — 13 września br. rozwiązał sejm i rozpisał nowe wybory, ponieważ „Od nowych izb ustawodawczych oczekiwać będę zajęcia stanowiska w sprawie ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu“. — Tak brzmi ustęp krótkiego orędzia P. Prezydenta, motywującego jego zarządzenie.

Tu odzywają się głosy, że należy poprzeć zamiary P. Prezydenta. Wszak konstytucja nie pozwala mu zmienić ordynacji wyborczej w drodze rozporządzenia. Może ją zmienić tylko sejm. Tedy, tak rozumieją, trzeba do sejmu wprowadzić jak najwięcej posłów, uznających szkodliwość obecnej ordynacji, wykluczającej masy ludowe od prac państwowych związanych z parlamentem.

Zdaje mi się, że nie znajdzie się ani jeden zetzetowiec, któregoby nie uradował ten pierwszy krok w kierunku — sądzę — przywrócenia równouprawnienia klasie robotniczej. Tym bardziej, gdy drogę tę wskazała Głowa Państwa. Widocznie jednak było to zrobione w zgodzie z rządem, skoro obecny rząd pozostał i będzie wykonywał zamierzenia Pana Prezydenta w tej dziedzinie. Ale nikt z nas nie wie, czy i w jakim duchu zamierza ten właśnie rząd forsować zmianę ordynacji wyborczej. Czy — jak dosłownie brzmi orędzie P. Prezydenta — zostawi inicjatywę wyłącznie sejmowi, czy też przyłoży do tej reformy rękę przez wniesienie na sejm swojego projektu?

GDYBY RZĄD SZEDŁ W KIERUNKU ZNIESIENIA ZGROMADZEŃ OKRĘGOWYCH I PRZYWRÓCIŁ BEZPOŚREDNIOŚĆ W CAŁOKSZTAŁCIE AKTU WYBORCZEGO — MIAŁBY CAŁKOWITE MORALNE POPARCIE Z NASZEJ STRONY.

Materialnego poparcia dać mu nie możemy, skoro ordynacja zepchnęła robotników do roli statystów w operze wyborczej. Co prawda byłaby jedna jedyna możliwość dla organizacji robotniczych uczestniczenia w wyborach. Należałoby porozumieć się z p. ministrem spraw wewnętrznych co do miejscowości i osób, których kandydatury związki wysuną. P. minister nakazałby starostom narzucić te kandydatury zgromadzeniom okręgowym, a rzeczą organizacji byłoby przeforsowanie wyboru tych właśnie kandydatów.

To jest możliwe. To jest jedyna możliwość przyłożenia ręki ze strony związków zawodowych do zdemokratyzowania sejmu.

Możliwość!

A WIĘC ZDROWO, ALE CZY HONOROWO?

Wedle mego zrozumienia, wedle mego sumienia — nie. Nigdybym sam osobiście tą drogą nie poszedł. A czegobym nie zrobił, nie mam prawa doradzać ani żądać od innych.

Całe życie walczyłem i propagowałem walkę przeciw zasadzie: „Cel uświęca środki“. Nie wolno nigdy dla dojścia do pożądanego celu używać niemoralnych środków.

Więc co będzie, gdy prawdziwi demokraci nie zgodzą się być kandydatami, przez rząd swoim statystom narzuconymi? Sejm wyjdzie z wyborów taki, jakim go chce mieć rząd, wszystko jedno czy mu w tym pomożemy, czy nie. Aby zmienić ordynację wyborczą nie są mu potrzebni ludzie z charakterem ani z zasadami, tylko posłuszni. — A najposłuszniejszych, najbardziej bezkrytycznie wolę rządu spełniających znajdzie się właśnie wśród ludzi bez haseł i bez charakteru. Ordynacja wyborcza będzie wtedy i tak zmieniona, jak tego rząd zechce. Jestem przekonany, że gdyby nawet cała demokratyczna opozycja ułożyła się z rządem o kandydatury, rząd nie popełniłby samobójstwa i nie wpuściłby do sejmu aż tylu szczupaków, by stracić władzę nad karpiami.

Rząd p. Sławka popełnił błąd zasadniczy, to jest ordynację wyborczą z r. 1935. Odpowiedzialność za czyny swoich poprzedników ponosi każdy następny rząd, który nie odciął się wyraźnie od ich czynów. W tym wypadku odpowiedzialność za ordynację wyborczą spada na obecny rząd, dopóki przez projekt jej zmiany nie zrzuci z siebie odpowiedzialności za działalność w tej dziedzinie p. Sławka.

Uchwały Rady Naczelnej Z. Z. Z.

w sprawie wyborów sejmowych i samorządowych.

Obradująca 2 października b.r. w Warszawie Rada Naczelna ZZZ. powzięła następujące uchwały:

1) Związek Związków Zawodowych w Polsce wita z uznaniem zarządzenie Pana Prezydenta RP., z dnia 13 września 1938 r., rozwiązujące izby ustawodawcze.

Rozwiązanie Sejmu i Senatu jest zaspokojeniem w tym względzie postulatów mas robotniczych, chłopskich i pracowniczych, a więc ogromnej większości Narodu — które zajęły wobec ciał parlamentarnych, wybranych na podstawie ordynacji wyborczej z r. 1935 jednolitą i nieugiętą postawę.

ZZZ widzi w zarządzeniu z d. 13 września stwierdzenie zasadniczych trudności rządzenia Państwem bez udziału w izbach ustawodawczych najszerszych rzesz klasy pracującej.

2) ZZZ stwierdza z ubolewaniem, że nowe wybory rozpisane na podstawie obowiązującej

ustawy wyborczej, która uniemożliwia danie w wyborach wyrazu istotnym dążeniom i prądom, nurtującym społeczeństwo, odsuwa całą polską klasę pracującą od możności wywierania należnego jej wpływu na prace ustawodawcze i politykę Państwa oraz pozostawia czynnikom administracyjnym bardzo szerokie pole do wpływania na wynik wyborów, wypaczając w ten sposób istotną wolę społeczeństwa.

Rada Naczelna ZZZ stwierdza również, iż rząd nie zajął żadnego stanowiska wobec zmiany ordynacji wyborczej, ani nawet nie wypowiedział się co do kierunku, w jakim — jego zdaniem — powinna być przeprowadzona reforma ordynacji z r. 1935-go.

Rada Naczelna ZZZ stwierdza więc, że postulat całej polskiej klasy pracującej, dotyczący wprowadzenia istotnie demokratycznej ordynacji wyborczej nie został uwzględniony i że nie ma ona żadnych rękojmi, w jakim duchu i zakresie zostaną ewentualnie dokonane zmiany obowiązującej obecnie ordynacji.

3) Wybrane na podstawie ordynacji w r. 1935 sejm i senat nie będą — podobnie jak i poprzednie izby ustawodawcze — odbiciem istotnych poglądów społeczeństwa.

W tych warunkach RADA NACZELNA ZZZ NIE WIDZI MOŻLIWOŚCI WZIĘCIA PRZEZ ZZZ UDZIAŁU W ROZPISANYCH WYBORACH DO CIAŁ USTAWODAWCZYCH.

4) ZZZ — jako organizacja syndykalistyczna nie przywiązuje decydującej, ani nawet zasadniczej wagi do parlamentu, nie widząc możliwości osiągnięcia na tej drodze zasadniczej przebudowy ustroju i wyzwolenia klasy pracującej. Rada Naczelna przypomina, że drogą wiodącą do tego celu jest — w myśl naszej deklaracji ideowej — tworzenie silnego i niezależnego ruchu zawodowego i akcja bezpośrednia proletariatu.

Tym nie mniej jednym z celów naszej organizacji jest uzyskanie pełnych praw politycznych dla klasy pracującej. Dlatego też ZZZ będzie prowadził nadal walkę poza parlamentarną o zmianę ordynacji wyborczej w kierunku jak najpełniej demokratycznym i zgodnym z dobrem Polski i Jej mas pracujących.

II

Rada Naczelna ZZZ stwierdza, że nowa ordynacja wyborcza do ciał samorządowych, wprowadzając okręgi jedno i dwumandatowe, wydatnie ograniczyła możliwość wprowadzenia do ciał samorządowych reprezentantów klasy robotniczej w należnej jej ilości. Jednocześnie ordynacja wyborcza pozostawiła administracji znaczny wpływ na przebieg wyborów.

Z tych względów ZZZ będzie domagał się reformy prawa wyborczego do ciał samorządowych w kierunku demokratycznym.

Wobec zarządzonych wyborów do ciał samorządowych Rada Naczelna ZZZ stwierdza, że ewentualny udział poszczególnych okręgów ZZZ w tych wyborach, zawieranie bloków wyborczych, oraz wysuwanie kandydatury wymagają uprzedniej zgody C. W. ZZZ.

WŁADYSŁAW GŁUCHOWSKI.

Którędy droga do pokoju...

Minęły podniecające dni z końca września br. Powołani pod broń rezerwiści wielu krajów powracają do domów, kończą się „manewry“ niemieckie, zapanował spokój na linii Maginota. Hitler przetrawia w Berchtesgaden usprawiedliwione uczucie triumfu, szefowie „demokratycznych“ mocarstw cieszą się, że pokój uratowano... cudzym kosztem. Przeminęło podniecenie, nadchodzi refleksja.

Nowy układ granic i sił w Europie przyniósł wielkie moralne i materialne zwycięstwo faszyzmu. To też prasa faszystowska najchętniej snuje refleksje. Przepełniają je uczucia zadowolenia. Stwierdza się z satysfakcją 1. zwycięstwo zasady „siła przed prawem“, 2. Bankructwo Ligi Narodów utożsamiane z bankructwem samej idei zbiorowego bezpieczeństwa, 3. Klęskę moralną t. zw. demokratycznych mocarstw, utożsamioną z klęską wszelkich idei demokratycznych wogóle.

Pod jednym względem przesłanki rozumowania faszystowskiego są słuszne. Niewątpliwie czynniki, na których dotąd opierały się pomysły zbiorowego bezpieczeństwa i współpracy międzynarodowej w Europie zawiodły całkowicie, przynosząc bolesny zawód tym wszystkim, którzy pokładali nadzieje w wilsonowskiej Lidze Narodów, a bardziej jeszcze w potędze i sprawiedliwości t. zw. demokratycznych mocarstw zachodu tj. Francji i W. Brytanii, — lub wreszcie w „proletariackim“ państwie stalinowskim. A zatym mają powody do biadan doktrynerzy partyjnych ruchów, demokratyczni mieszczanie, socjaliści — reformiści, wreszcie komuniści stalinowskiego odłamu.

Ciekawe tylko dla czego biadania te w znaczniejszym stopniu wywołały zdradę i gwałt, popełnione na państwie czechosłowackim. które ostatecznie w znacznej mierze zapłaciło cenę obłudnej i błędnej polityki narodowościowej „demokratycznej“ burżuazji czeskiej, niż trwające od dwóch lat pasmo zdrad i gwałtów względem bohaterskiego ludu hiszpańskiego.

Bojowy i świadomy odłam proletariatu nie ma powodów ani do zawodu ani do biadań. Stało się tylko to, co od dawna można było przewidzieć. Możni i bogaci Europy dogadali się kosztem małych i słabych.

Dla syndykalistów nie może być niespodzianką fakt, że zawiodła Liga Narodów, będąca od urodzenia obłudnym parawanem egoistycznej polityki mocarstw dawnej „Ententy“, ani też fakt, że z imperializmem niemieckim dogadał się ostatecznie imperializm angielski, duszacy żelazną łapą porywy wolnościowe ludności 1/3 globu ziemskiego, lub francuski, gnębiący ludy całej prawie Afryki Północnej. Uważaliśmy i uważamy za nie błąd do darowania pokładanie przez część klasy pracującej i jej przewódców jakichkolwiek nadziei w t.zw. demokratycznych i wolnościowych nastrojach burżuazji. I to zarówno w polityce międzynarodowej jak i wewnętrznej. Wszelkie półśrodki, a więc nie tylko Ligę Narodów (właściwie państw, a nie narodów) czy przymierza mocarstw demokratycznych, ale także parlamentaryzm i t. zw. demokrację mieszczańską w stosunkach wewnętrznych, uważać trzeba za bezcelowe i szkodliwe, a o tyle szkod-

[praw]dziwsze, że budząc rozczarowanie, popychają rozczarowane a nieuświadomione masy w objęcia faszystowskiej i nacjonalistycznej demagogii. Uważaliśmy i uważamy, że

PEŁNĄ I TRWAŁĄ SPRAWIEDLIWOŚĆ I WOLNOŚĆ W STOSUNKACH TAK MIĘDZYNARODOWYCH JAK I WEWNĘTRZNYCH ZAPEWNIĆ MOŻE ŚWIATU TYLKO PROLETARIAT POPRZEZ PRZEBUDOWĘ SPOŁECZNĄ I USUNIĘCIE CAŁKOWITE PRZYCZYN, KTÓRE RODZĄ GWAŁT W STOSUNKACH MIĘDZYNARODOWYCH I WYZYSK NA ODCINKU WEWNĘTRZNYM KAŻDEGO KRAJU.

— — — — — — — —

Przebieg wydarzeń wrześniowych utwierdził wszystkich w przekonaniu, że jedyną podstawą, na której opiera się w tej chwili t. zw. porządek europejski, jest t. zw. równowaga sił. Jest to fakt, który uznać trzeba, co nie oznacza jednak, aby się z tego trzeba było cieszyć, deklamując bzdury o „twardej rzeczywistości“, jak to czyni wielu.

Termin „równowaga polityczna“ powstał w epoce Odrodzenia we Włoszech, w czasach wszechmożnego rozpanoszenia się drapieżnych książąt i zuchwałych kondotierów (najemników). Oznaczono tym słowem taki układ sił i przymierzy pomiędzy państwami, w którym nikomu nie chce się rozpoczynać wojny z tego powodu, że nikt nie może przewidzieć jej wyniku, gdyż nikt nie ma w ręku zdecydowanej przewagi. Rozumie się jedynym wędzidłem przeciwko zapędom wojennym jest strach przed przeciwnikiem względnie przeciwnikami. O jakimś prawie międzynarodowym czy moralności nie ma wogóle gadania.

Otóż cały dowcip polega na tym, że ta „równowaga“ przypomina raczej balansowanie linoskoczka niż prawdziwą równowagę. Równowaga polityczna kończy się z chwilą, gdy układ sił ulega zmianie czy to z powodu wywrócenia się sojuszów, czy też z powodu zmiany stosunku liczbowego ludności państw. Nad zachwianiem równowagi pracują bez przestanku przewrotni dyplomaci, najcięższe zaś ciosy zadaje jej skromna a uparta praca niezliczonych legionów „świadomych patriotów“ w sypialniach małżeńskich, wywracająca wszelkie obliczenia najwprawniejszych statystów. Nic dziwnego, że w walce z najstarszym i najgłębiej zakorzenionym w społeczeństwie, a ponadto często usilnie popieranym przez propagandę państwową i kościelną „nałogiem“ ludzkości, biedna równowaga zwykle wychodzi pokonana. Konsekwencją tego periodyczne rzezie wojenne, które przywracają w konsekwencji równowagę znowu na pewien okres czasu. Oto obraz części świata rządzącej się „mądrą“ zasadą równowagi politycznej.

— — — — — — — —

Zbójecka zasada równowagi europejskiej, zasada, w imię której podzielono swego czasu Polskę między trzy mocarstwa, nie przeraża międzynarodowej burżuazji. Burżuazja nauczyła się dawno ciągnąć piękne zyski z wojen, a unikać jej złowrogich skutków.

Za to zasada ta stanowi wieczną groźbę z jednej strony dla rzesz proletariatu, które ponoszą wszystkie koszty wojen, z drugiej dla ludów i państw mniejszych czy też biedniejszych. Każdy kto wie, jakie wrażenie budzi słowo wojna w chacie chłopskiej czy w mieszkaniu robotniczym, zrozumie, że

ZWYCIĘSTWO ZASAD SPRAWIEDLIWOŚCI MIĘDZYNARODOWEJ I USUNIĘCIE GROŹBY WOJEN LEŻY W INTERESIE KLASY PRACUJĄCEJ.

W interesie klasy pracującej ...i w interesie cywilizacji europejskiej. Wszak przykładem niszczącego wpływu wojen, może być porównanie naszego kontynentu z Ameryką Północną. Dzięki specjalnemu układowi stosunków Ameryka Północna zaznała dobrodziejstw długotrwałego pokoju. W okresie czasu od r. 1775 do chwili obecnej kontynent amerykański przeżył tylko 2 wojny (wojnę o niepodległość Stanów Zjednoczonych i t. zw. secesyjną czyli domową). Poza tym stosunki amerykańskie niewiele się różniły od europejskich. I tu i tam panoszyła się w tym okresie czasu przemoc możnych, kapitalizm, korupcja. A jednak... czyż nie jest charakterystyczny obecny stan kraju, w którym obecne największe miasto świata liczyło w r. 1775 — 30000 mieszkańców, kiedy ludność Paryża w tym samym czasie liczyła się już na miliony, i który jeszcze 60 lat temu był kopciuszkiem podążającym w ogonie postępu technicznego i kulturalnego Europy.

Przedłużanie się obecnego stanu „równowagi“ i okresowych wojen równa się dalszemu upadkowi cywilizacji europejskiej. Proletariat musi z tym walczyć choćby dla tego, że przecież nie ma zamiaru zatknąć kiedyś zwycięskiego sztandaru przebudowy społecznej na rumowisku.

Ale nie należy się łudzić, że zapewnić pokój mogą ludzie, dla których ucisk i wyzysk jest podstawą życia. A przecież niczym innym, jak takim właśnie złudzeniem jest wiara w „demokratyczne“ mocarstwa zachodu, w uczucia i nastroje burżuazji angielskiej czy francuskiej. Jakże można pokładać nadzieje w instytucji takiej jak Liga Narodów, która miała za zadanie nie tylko utrwalenie przewagi wielkich mocarstw, ale także utrwalenie ustroju kapitalistycznego i „pokoju społecznego“ poprzez solidarystyczne Międzynarodowe Biura Pracy.

WALKI O POKÓJ I PRAWDZIWY ŁAD MIĘDZYNARODOWY NIE MOŻNA ODDZIELIĆ OD WALKI O SPRAWIEDLIWOŚĆ SPOŁECZNĄ.

Prowadzić i wygrać ją może tylko proletariat przy swych warsztatach pracy, na fabrykach, hutach, kopalniach czy na roli. Wszelkie szukanie łączności z burżuazją jest błędem, za który suto trzeba płacić. Ten, kto to czyni, kto szerzy wiarę w szlachetność demokratycznych mocarstw, czy choćby w dobrodziejstwa parlamentarnej demokracji, stępia ostrze walki klasowej, a tym samym oddala nas od celu, do którego dąży proletariat, tj. od sprawiedliwości społecznej, wolności i pokoju.

Niezależny ruch zawodowy —

to najpotężniejsza zapora przeciw faszyzmowi.

Zródło tysięcy tragedyj ludzkich

Zlikwidować fazanów i rewersy po hutach i kopalniach.

OD REDAKCJI: Niech zabiorą głos najwięcej pokrzywdzeni. Tym artykułem chcemy rozpocząć dyskusję, ażeby podać na światło dzienne ciemne zaułki naszej rzeczywistości socjalnej. Rewersanci i fazanowcy napiszcie do redakcji, podajcie wypadki i fakty, które wykażą, w jaki haniebny sposób się Was wyzyskuje.

Niedawno temu w Chorzowie karetka pogotowia wiozła drgające od bólu ciało ludzkie. Nieszczęśliwy uległ wypadkowi na hucie „Piłsudski“. Karetka wiozła go od szpitala do szpitala—przez długi czas nigdzie dla tego robotnika miejsca nie było. Oto co się okazało — firma „fazan“ łaskawie zapomniała ubezpieczyć robotnika, a następstwem tego była bezpańskość i brak wszelkiej opieki lekarskiej w chwili katastrofy. Na koniec przyjął z łaski i z litości kalekę — szpital miejski w Chorzowie.

Inny znów fakt. W miesiącu wrześniu b. r. w oddziale „Wysokich Pieców“ w jednej z hut śląskich zanotowano 8 wypadków zapalenia płuc u robotników spod „Fazana“. Ciężko opłacili swój nadmierny wysiłek robotnicy—ciężko, bo swoim zdrowiem. Obawa, żeby nie utracić tak długo oczekiwanej i utęsknionej pracy spowodowała, że nie dbano o zdrowie, wprost o życie ludzkie. Wszystkimi możliwymi siłami aż do ich kresu w zawrotnym tempie wykonywał „fazanowiec“ pracę, by nie stracić oka u dozorcy, by się przypodobać i uzyskać szczyt jego marzeń — przyjęcie do stałej załogi. Zamiast tego przywileju wzięła go w swoje objęcia długa i ciężka choroba.

Czyż jeszcze mam dalej wyliczać? O fakty nie trudno — każdy dzień się mnożą po hutach i kopalniach śląskich.

Bo też nieznośny i niemoralny zaistniał stan rzeczy po naszych warsztatach pracy. Tworzy się grupę ludzi „pariasów“ — upośledzonych, którym nie płaci się normalnego zarobku, których pośrednicy „fazanowie“ niemiłosiernie wyzyskują, którzy żyją w codziennej obawie, by lada chwila znów bruku nie ujrzeć i nie wałęsać się bez pracy.

W obecnej konjunkturze przemysł śląski chytrze się urządza, przyjmując robotników na „rewersy“, które stale się przedłuża, lub poprzez pośredników t. zw. „fazanów“. W ten sposób przemysł nie bierze na siebie gwarancji za stałość pracy robotników, dowolnie — obchodząc wszystkie ustawy socjalne — normuje sobie stan załogi według własnego widzimisię.

I nie pomagają wcale żadne protokuły, żadne umowy. W lipcu 1937 r. podpisał przemysł umowę ze związkami zawodowymi, że do końca 1937 r. zlikwiduje „fazanów“. A tymczasem jest już październik 1938. — a ci jak dawniej robią sobie dalej grube interesy na pośrednictwie pracą ludzką. Bo też ich rola „fazanów“ do niczego innego się nie sprowadza, jak do wynajmowania robotników do pracy na swój rachunek naturalnie za niską płacą. Tak więc

ROBOTNIK PRACUJE DLA HUTY A WYPŁACA MU ZAROBEK, ZDZIERAJĄC GO OKRUTNIE, FIRMA „FAZAN“.

Jest jeszcze drugi sposób, którego przemysł używa. To przyjmowanie robotników na „rewers“. Przyjmuje się robotnika na jeden miesiąc, czy trzy, a po ich upłynięciu daje się znów robotnikowi do podpisu na nowy okres czasu rewers. I tak ta przykra zabawa ciągnie się miesiącami. Robotnik pracuje w oddziałach produkcyjnych w ciągłej niepewności, w ciągłej obawie, że każdej chwili zostanie zwolniony z pracy.

Wielokrotnie już związki zawodowe na konferencjach u komisarza demobilizacyjnego zwracały uwagę na ten niemoralny stan rzeczy. Jednak bezskutecznie. Gdzieś tam dla zaspokojenia rosnącego niepokoju przyjmie się w drodze ugody kilkunastu lub kilkudziesięciu robotników rewersowych do stałej załogi i na tym koniec. Wyraźnego rozporządzenia w tej sprawie, któreby określiło dokładnie tę kwestię, władze nie wydały.

I dlatego na takiej hucie „Pokój“ mamy przeszło tysiąc ludzi, pracujących za „rewersem“. Za tym przykładem idzie huta „Batory“ i inne. Na kopalniach też nie jest lepiej.

A wynik tej polityki przemysłowców?

Zupełna dla nich swoboda zwalniania z pracy, ciągły wzrost wydajności pracy, — bowiem taki rewersowy robotnik pracuje jak maszyna przez osiem godzin bez żadnego wytchnienia, byle tylko obstać przed mistrzem, — no i zwiększenie liczby nieszczęśliwych wypadków. Załogę znów stałą straszy się tym, że w wypadku jakiegoś strajku czy innego protestu — tej armii rewersantów za cenę przyjęcia ich do stałej pracy użyje się jako łamistrajków.

ROBOTNICY ŚLĄSCY! — DOSYĆ TEGO PODZIAŁU NA DWIE KATEGORIE UPRZYWILEJOWANYCH I UPOŚLEDZONYCH WŚRÓD ZAŁÓG — DOSYĆ TEGO OBCHODZENIA CZY NAGINANIA USTAWODASTWA SOCJALNEGO PRZEZ PRZEMYSŁOWCÓW DLA WŁASNYCH POTRZEB.

O ile układy i prośby nic nie pomagają — załogi same powinny zabrać głos w tej sprawie.

Na zebraniach załogowych przypomnijcie sobie tę mordęgę i przekleństwo rewersantów i fazanowców — i zażądajcie dla nich ludzkiej doli.

Niech z tych zebrań załogowych wyjdą protesty, które rozwalą mur obojętności władz na tę sprawę, które rozwalą chytre sztuczki przemysłowców.

Tego wymaga od Was współczucie dla człowieka — tego wymaga od Was braterstwo pracy ludzkiej.

HENRYK WILCZYŃSKI.

Czy to możliwe?

Niewiarygodne praktyki Tow. „Saturn“ w sposobie obliczania tantjem urzędniczych.

Dowiadujemy się ze źródeł zazwyczaj dobrze poinformowanych o niezwykłych praktykach, stosowanych przez Tow. „Saturn“ z Zagłębia Dąbrowskiego o sposobie obliczenia tantjem i premii urzędniczych na kopalniach tego towarzystwa. Sztygarzy i dozorcy są podobno premjowani od nadwagi wózka. Cały proceder wygląda w ten sposób. Zarobek górnika oblicza się na podstawie ilości wydobytych przez niego wózków. Wózek ma przeciętną wagę. A więc ilość wydobytych wózków pomnożone przez przeciętną wagę jednego wózka

decyduje o zarobku akordowym górnika. Tymczasem dozorcom i sztygarom daje się premię od nadwagi wózka. Im więcej znajduje się w wózku węgla ponad przeciętną wagę — tym większa tantjema czy premia. Ta nadwaga wózka to jest węgiel, za który górnikowi się nie płaci. Zwyczajne oszustwo i kradzież. A koncern podobno jeszcze premiami namawia i zachęca sztygarów do stosowania na wielką skalę tego ohydnego wyzysku.

Aczkolwiek informacje zaczerpnęliśmy ze źródła wiarygodnego, to jednak spodziewamy się ze strony Zarządu Tow. „Saturn“ miarodajnego wyjaśnienia w tej sprawie. W przeciwnym wypadku sprawę musielibyśmy skierować do władz prokuratorskich.

Zaznaczamy, że Tow. „Saturn“ jest własnością polskiego kapitału, a robotnicy, pracujący na kopalniach tego towarzystwa, to w 100 proc. Polacy. Jeszcze jeden dowód — „niech żyje solidaryzm społeczny i idea „narodowa“, w którym panuje polski kapitał, a polski robotnik jest niewolnikiem“ — hasło endecji i ozonowe.

Zaznaczamy, że wiele osób z dyrekcji tego towarzystwa należy do „Polskiej Pracy“, w której uszczęśliwiali robotników „ideą narodową“. Z drugiej strony panowie ci nie dostrzegali takiej drobnostki, jak zwyczajnej kradzieży, popełnionej wobec polskiego robotnika.

Powiększają się szeregi ZZZ w Krakowie.

Fabryka wyrobów emaliowanych „Rekord“ przechodzi z P. P. S. do Z. Z. Z-tu.

Duża fabryka wyrobów emaliowanych „Rekord“ w Krakowie, zatrudniająca kilkuset robotników — przechodziła różne koleje. Ostatnio uległa zamknięciu. Działały duże wpływy konkurencyjne, zwłaszcza fabryki „Westen“ z Olkusza. Robotnicy pozostali na bruku. Wreszcie nowy właściciel fabrykę uruchomił. Zaproponował robotnikom 40 procent obniżki. ZZZ odmówił kategorycznie podpisania takiej umowy, nie chcąc składać swego podpisu pod tą ohydną kompromitacją. Sekretarz metalowców z PPS p. Florkow zgodził się na 40 procent obniżki zarobków i umowę zbiorową podpisał. Zawiódł się jednak sromotnie, myśląc, że będzie znów udzielnym panem i dyktatorem nad robotnikami z „Rekordu“, Bowiem robotnicy teraz zwrócili się do Związku Metalowców ZZZ w Krakowie, prosząc o opiekę zawodową. Mieli dosyć p. Florkowa i jego związku. Teraz ażeby ubić ZZZ na fabryce, zaczęto chwytać się różnych sposobów. Ponieważ okłamywania robotników, że ZZZ to Ozon, już nie pomagały, różnymi drogami trafiono do Magistratu. Pewnego dnia na fabrykę zjeżdża komisja, stwierdza, że na fabryce nie ma schronu przeciwlotniczego — wobec tego wydaje zarządzenie ponownego zamknięcia fabryki.

Znów robotnicy pozostali na bruku. PPS z p. Florkowem tryumfował. Jednak niedługo. Stemple wreszcie zdjęto i robotnicy znów pracują.

ZZZ jest jedyną obecnie organizacją zawodową na fabryce, mają całkowite zaufanie załogi. W twardym doświadczeniu poznali robotnicy „Rekordu“, co znaczą słodzone frazesy PPS u o solidarności i braterstwie robotniczym. PPS wolało zniszczyć robotników „Rekordu“, byle nie dopuścić innej organizacji zawodowej na fabrykę. Dla swoich egoistycznych interesów poświęciło interes robotników. O tym dobrze załoga „Rekordu“ pamięta!

Pamięta, kto podpisał obniżkę zarobków!

Pamięta, kto dążył do unieruchomienia fabryki wtedy, gdy robotnicy zorganizowali się w ZZZ!

Żegnamy na zawsze pp. dobrodziejów z t.zw. „klasowych związków“. Przez niezależny ruch zawodowy do zwycięstwa robotniczego!

Robotnik z „Rekordu“.

Na „Zgodzie“ ZZZ-towcy odebrali swój sztandar.

W czasie słynnego rozłamu na Śląsku w ub. r. na terenie huty „Zgoda“ w Zgodzie Oddział Związku Zawodowego Metalowców w Polsce ZZZ podzielił się na dwie części. Część zarządu nie przestraszyła się żadnych szykan i terorów pozostała wierną organizacji ZZZ, druga część z prezesem Czerwińskim na czele poszła do rozłamowców. Czerwiński zabrał ze sobą sztandar ZZZ-towy. Bolało to ZZZ-towców prawdziwych, że jakaś nowa organizacja ZPZZ chodzi ze sztandarem, na którym wyhaftowane godła ZZZ-tu w słońcu. Pewnego dnia, kiedy trzej chorążowie z p. Ciupałą na czele wracali ze sztandarem, podszedł do nich członek ZZZ Syska Franciszek i zażądał zwrotu sztandaru. Chorążowie, nie wiele myśląc, sztandar puścili na ziemię i uciekli, aż się za nimi kurzyło. Widocznie odważni ludzie. W taki sposób uproszczony sztandar ZZZ-towy wrócił z powrotem do swej starej organizacji. Aby zaś ratować się przed śmiesznością i kpinami na hucie „Zgoda“ bohaterscy chorążowie donieśli na policję, że ich pobito, że im pomimo ich oporu sztandar zabrano. Policjanci kiwali z niedowierzaniem głowami, szukali bardzo gorliwie, ale nigdzie żadnego śladu pobicia u dzielnych chorążych nie znaleźli. Sprawę ZPZZ podobno skierował do Sądu. Ciekawi jesteśmy, jak to ZPZZ będzie udowadniał i na podstawie jakiego paragrafu prawo własności do sztandaru ZZZ-towego. Rozprawy sądowej czekamy z niecierpliwością i z całkowitym spokojem.

ZZZ-towiec ze „Zgody“.

W walce o podwyżkę płac w górnictwie Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego.

W dniu 12. X. br. odbyły się pertraktacje w sprawie podwyżki płac w górnictwie dla Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego. Z ramienia ZZZ brali udział sekr. gen. tow. Kapuściński i sekr. okr. tow. Litwornia oraz 10 delegatów z poszczególnych kopalń.

Przedstawiciele ZZZ podtrzymali wysunięte już poprzednio żądania dotyczące podwyżki płac, przegrupowania kilku kopalń, zlikwidowania prywatnych przedsiębiorców i podciągnięcia tych robotników pod ogólny układ zbiorowy, unormowania czasu pracy i zarobków dla wszystkich stróży, podciągnięcia tamiarzy do płacy narówni z przodkowymi górnikami, oraz skrócenia czasu pracy.

Ponadto uzasadnili, że mimo dwukrotnych podwyżek ub. r., różnica płac od 1932 r. do 1938 r. jest mniejsza o 15 procent. Rada Zjazdu na wysunięte żądania ma dać odpowiedź w sobotę.

Zima się zbliża — czas pomyśleć o bezrobotnych.

W ubiegłym roku późne zorganizowanie pomocy dla bezrobotnych miało fatalne skutki. Gdzieś dopiero pod koniec grudnia wynędzniałe rodziny bezrobotnych otrzymały pierwsze zasiłki z funduszu pomocy zimowej.

Wołamy zawczasu, by nie popełnić tego samego błędu w tym roku. Pamiętać o tym tragicznym zagadnieniu i zawczasu przygotować zaopatrzenie w węgiel, w ciepłą odzież, a co więcej w żywność, tysiące z winy złego ustroju nędzarzy. Nie uspokajać sumienia zdaniem — przecież lato dużym odprężeniem dla bezrobotnego, a zresztą jakoś było to i w przyszłości jakoś to będzie.

Sytuacja bezrobotnego jest nadal tragiczna. Trzeba szybkich i ostrych cięć — trzeba poważnej decyzji.

Rozmawiałem w tych dniach z bezrobotnym hutnikiem ze Swiętochłowic. W lecie trzy tygodnie pracował po 4,— zł, na dniówkę. To była cała ulga, jaka go spotkała.

Obecnie otrzymuje 1,50 zł. zasiłku na 2 tygodnie. 150 groszy na 15 dni — to wypada 10 groszy na jeden dzień. Czy panowie z urzędów pomyśleli. jak bezrobotny ma za 10 groszy dziennie wyżyć! Czy panowie z urzędów zdają sobie sprawę, że ten stan tragiczny niszczy najlepsze dusze i najtrwalsze charaktery.

Bezrobotny — to przecież człowiek!!!

Tędy droga do dźwigania Polski w zwyż!

H. W.

Działacze ZPZZ używają wódki jako argumentu ideowego.

Panu Ciupale do pamiętnika!

Pan Ciupała radca zakładowy huty „Zgoda“ w Zgodzie vice-prezes Związku Metalowców ZPZZ wracał ze swoimi kompanami z pogrzebu. Po drodze zakropili rzęsiście świeżą żałobę kwaretką czystej, zabrali kilka butelek wódki i udali się do huty szkła „Seps“ w Chorzowie. Pod pozorem zwiedzenia huty, na co otrzymali pozwolenie, dostali się na teren fabryki i zaczęli namawiać robotników do picia wódki, jaką przynieśli. Przy tym rozpoczęli agitację, by szklarze przeszli z ZZZ do Ozonowych związków t. j. do ZPZZ, obiecując im złote góry, a na dowód tego, jak to w nowym związku dobrze będzie, puścili kilka butelek wódki w ruch. Szklarze nie są od tego. Wódkę wypili. Ale jak usłyszeli, że ich chcą namawiać, by przeszli z porządnej organizacji zawodowej do zdrajców i rozłamowców, nie wiele brakowało, a goście z p. Ciupałą na czele piszczelami po głowie od hutników by dostali. Przewodniczący Rady Zakładowej huty szkła „Seps“ Lang Ignacy, nie chcąc dopuścić do bójki, kazał się im wynosić za bramę. Niepysznych gości wyproszono poza bramę huty. P. Ciupała z kolegami poszedł, gdzie pieprz rośnie.

Hutnicy zaś powiedzieli sobie, że na drugi raz w stosunku do takich gości to nie słowa, ale mordobicie będzie w robocie. P. Ciupale taką odpowiedź do pamiętnika przesyłają szklarze.

Szklarz.

Konferencja górników w Rybniku.

W dniu 2 października br. odbyła się konferencja górniczych oddziałów ZZZ w Rybniku w sprawie ostatniego zatargu zarobkowego w górnictwie śląskim. Po referacie zawodowym sekr. Feliksa i po uzupełnieniach organizacyjnych sekr. Barona — zebrani w dyskusji z oburzeniem piętnowali taktykę przywódców związkowych pp. Fessera, Grajka i Stańczyka, którzy bez zapytania się o zgodę mas górniczych podpisali dobrowolny arbitraż. Arbitraż ten przyniósł zaledwie 3 proc. podwyżki. Co więcej żywotny i palący postulat zniesienia różnicy zarobków pomiędzy rewirem południowym a centralnym został niepoważnie potraktowany, gdyż różnicę zmiejszono o... 1 proc. do tego na niektórych tylko kopalniach. Delegaci z kop. Ignacy w Niewiadomiu z rozgoryczeniem podnosili, dlaczego ich kopalnię po macoszemu potraktowano. Niech górnicy z Niewiadomia podziękują za to pp. Fesserowi i Stańczykowi. Zebrani na konferencji stwierdzili, że ten stan upadku siły górniczej będzie trwał tak długo, dopóki masy górnicze nie pożegnają partyjnych macherów i nie zorganizują się masowo w niezależnym ruchu zawodowym ZZZ.

W obronie zredukowanych robotników.

Załoga „Stelli“ protestuje i domaga się przywrócenia pracy zredukowanym współtowarzyszom.

Dyrekcja fabryki „Stella“ w Chrzanowie zredukowała kilku robotników rzekomo z powodu reorganizacji. Sekretariat Okręgowy ZZZ natychmiast interweniował w Inspektoracie Pracy, prócz tego zwołał do lokalu związkowego masówkę, na której robotnicy postanowili podjąć strajk, o ile redukcja nie zostanie wycofana. Na zebranie to również przyszli robotnicy z ZPZZ i ChZZ i zadeklarowali solidarność z postulatami ZZZ i prosili o utworzenie jednolitego frontu ZZZ na to się zgodził.

Tymczasem na konferencji u Inspektora Pracy stanowisko tych dwóch związków ZPZZ i ChZZ było bardzo dziwne. Sekretarz ZPZZ gęby nie otworzył przez cały czas konferencji, a sekretarz z ChZZ p. Wyzina skwapliwie przyznał fabrykantowi rację, że musi mieć kilka dni do namysłu, ażeby dać odpowiedź, czy redukcję cofnie czy nie.

Za taki jednolity front dziękujemy.

Robotnicy zostali uratowani, redukcja została wycofana dzięki energicznej postawie Związku Metalowców ZZZ i robotników.

Ale na drugi raz takich frontów jednolitych, gdzie się wsypuje robotników zamiast czynnie ich bronić — zawierać nie będziemy. Zresztą naprawdę z kim zawierać front jednolity?

Nas ZZZ-towców na fabryce jest 600, ChZZ — 40, a ZPZZ — 12.

Wobec takiego stanu liczebnego jednolity front — to jedność robotnicza w szeregach niezależnego ruchu zawodowego ZZZ.

Zlikwidować te resztki suchotniczych organizacyj na naszej fabryce — to będzie jedność.

A jedność — to siła robotnicza.

Rozwój ZZZ na Zagłębiu Dąbrowskim.

Na kop. „Dorota“ w Zagłębiu Dąbrowskim ostatnio przystąpiło do Zw. Górników ZZZ około 600 członków z CZG (PPS). Oddział górniczy ZZZ na kop. Dorota liczy obecnie już przeszło 800 członków. Dalszy napływ członków trwa. Niedługo osiągniemy jedność robotniczą na tej kopalni.

W Będzinie ostatnio za przykładem przemysłu metalowego zorganizował się w całości przemysł chemiczny w ZZZ. Wymieniamy tylko najważniejsze fabryki z tego przemysłu, które w całośc zorganizowały się w ZZZ. Fabryki Reden, i Kryształ, oraz szereg małych przedsiębiorstw oto wynik pracy organizacyjnej ZZZ na terenie Będzina w ostatnim miesiącu.

W Będzinie, w mieście liczącym około 100 tys. mieszkańców, prawie że wszystkie załogi zakładów przemysłowych znajdują się już w szeregach ZZZ.

Fundusz prasowy „Wiadomości Robotniczych“

Dziękujemy serdecznie ofiarodawcom, którzy umożliwili nam wydanie naszego czasopisma przez złożenie następujących datków.

Wróbel Franciszek, hutnik z huty „Piłsudski“ z Chorzowa	20.— zł.
Marnick Ludwik, metalowiec z Kostuchny	10.— „
Graniger Emil, metalowiec z Mikołowa	50 — „
Oddział Zw. Zaw. Metalowców w Polsce ZZZ w Mikołowie	50.— „
Wilczyński Henryk	50 — „
Metalowcy — robotnicy z Chorzowa	32.— „
Robotnicy ZZZ-towcy z Katowic	21.— „
Bauer Roman z Chrzanowa	4.— „
Pracownik umysłowy z Katowic	7 — „
Pracownik z huty „Baildon“ z Katowic	5.- „
Pracownik z Rudy Śląskiej	10.— „

Wydawca: HENRYK WILCZYŃSKI, Katowice, Plac Miarki 7 m. 2, Redaktor odp.: FR. LITWORNIA, Sosnowiec, Dębowa 12.

Zakłady Drukarskie „PRACA“ Sosnowiec, ul. Kołłątaja Nr. 10. tel. 610 60.